TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK DRUGI. KWARTAŁ 1szy.

»ORA ET LABORA.« »MEDIUM TENUERE BEATI.«

Pisma tego w każdy Piątek wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w *Warszawie* złp. 12, na *prowincyi* złp. 15. — Prenumerować nań można: w *Warszawie* w Księgarniach: P. Sennewalda, P. E. Glücksberga, P. J. Glücksberga, P. Dmochowskiego, P. Szteblera, w Biurze Inform., w Biurze Zleceń, w drukarni Piasta, w Składzie P. Filipa Ciechanowskiego przy Podwalu. *Na prowincyi:* na wszystkich Urzędach i Stacyjach Pocztowych; w Kaliszu u P. Jähnisza.



№ 13.

PIĄTEK Dnia 25 Marca 1836.

UPRAWA ROŚLIN.

O uprawie buraków na paszę dla inwentarzy, lub na cukier.
(Dokończenie.)

Zbiór buraków.

Zwykle w pierwszych dniach października wybierają się buraki z ziemi. W ogólności z wybieraniem ich, jak już powiedziałem, spieszyć się należy, by od przymrozków uszkodzone nie zostały; co się często zdarza, mianowicie, gdy korzenie ich ponad ziemię wychodzą; w razie zaś tym od prędkiego zgnicia ustrzedz ich niepodobna.

Wszakże zupełnie inaczej rzecz się ma w tej porze z liśćmi burakowemi, a niżeli podczas wegetacyi tej rośliny; nie tylko bowiem dają dobrą paszę dla bydła, lecz nadto tam, gdzie na niej zbywa, wielką być mogą rolnikowi pomocą. Atoli, wtenczas jedynie ma to miejsce, gdy są czysto zebrane i w stanie zdrowym pasione. Skoro zaś podczas zbioru ziemią się zanieczyszczą, lub, co gorzej, narzucone na kupę, zagrzeją się czyli zfermentują, wówczas, mając pomiędzy paszą wybór, bydło ich spożywać nie chce; jeżeli zaś głód je do tego zmusza, łatwo szkodliwemi się stają.

Zapobiegając ich psuciu się na kupie, dobrze jest tyle wydobywać tylko buraków na raz z ziemi, ile naci w jednym, a najdalej w dwóch dniach spaść można; a co do zanieczyszczania ich ziemią, potrzeba zaraz na polu, przy wybieranin buraków, oddzielać nać od korzenia i każde z nich na osobne kłaść miejsce. Tym jedynie sposobem można otrzymać nać zupełnie czystą.

Plon buraków.

Podania co do plonu są nader różne. Pochodzi to niezawodnie ztąd, iż jedni uprawiają białe lub żółte, drudzy czerwone; ostatnie zaś w plonie często o połowę pierwsze przewyższają. Może też i użyty pod tę roślinę rodzaj nawozu niemało na plon jej wpływa. — Kreyssig 80 do 100 centn. buraków białych z morga magd. uważa za średni plon, (około 180 — 225 centn. z morga pols.), a

200 — 250 cent. (450 — 560 cent.) buraków czerwonych. Trafiają się atoli przypadki, iż ilość ta blizko o $1/3$ część podwyższoną bywa. Co do buraków czerwonych, plon powyższy zgadza się dosyć z mojem doświadczeniem; co zaś do białych, lubo oddzielnie i na znacznej przestrzeni ich nie uprawiałem, jednakowoż, uważając ich wielkość, niemniej i to, iż gęściej nieco od czerwonych mogą być sadzone, podany przez P. Kreyssig plon zdaje mi się zbyt mały.

Według Blocka, mórg magd. wyda w średniem przecięciu z wielu lat 150 centn. buraków (mórg pol. około 350 centn. pol.), prócz tego około 80 centnarów liścia.

Pewność obrodzenia.

Ponieważ burakom nie szkodzą ani gąsienice, ni też miodunka, przeto obrodzenie ich o wiele jest pewniejsze, niźli innych gatunków rzepy, skoro tylko w właściwym gruncie są uprawiane, i jak być powinny w ciągu wegetacyi hodowane.— P. Block powiada, iż według wieloletnich pośrednich obliczeń, w ciągu lat 8 można na 7 dobrych plonów z niejaką pewnością rachować.

Przechowanie buraków.

Buraki trudniejsze są do przezimowania, aniżeli np. kartofle; przecież nie tak z powodu zimna, bo go pewnie tyle co ostatnie znieść mogą, jak raczej z powodu łatwego rozgrzania się; ciepło zaś w ciągu zimy całkiem inaczej działa na kartofle niż na buraki. W pierwszych bowiem pobudza siłę rodzajną do życia; dla tego to kartofle w sklepach lub dołach ciepłych, w miarę temperatury, puszczają mniej więcej kiełków, lub wydają wyrostki, do młodych kartofli podobne; dopiero po ich wydaniu, w razie powiększenia się ciepła, w zgniliznę przechodzą. Rozumie się, iż tu jest mowa o dojrzałych i zdrowych kartoflach, ponieważ niedojrzałe, lub przeziębłe, nader prędko gniją. Inaczej zupełnie rzecz się ma z burakami i onym podobnemi roślinami. Zbytnie ciepło sprawia od razu w nich fermentacyją, która szybko przechodząc zwyczajne stopnie (winną i kwaśną), w zgniłą się zamienia. To nam wskazuje, iż buraki, podczas przezimowania, może więcej od zbytniego ciepła aniżeli od mrozu chronić należy.

Thär rozumie, iżby buraki dały się przezimować na wolnem powietrzu w kopcach, czyli w stożkach, słomą obłożonych i ziemią obsypanych, podobnie jak kartofle; Blok tego samego jest zdania.

Dubrunfaut radzi przechowywać je w piwnicy w umiarkowanej temperaturze; ale radzi ją wykadzać od czasu do czasu dymem siarkowym, który powstaniu zgnilizny przeszkadza.

Schwärtz powiada, iż najlepiej zimują się w małych dołach, od spodu zwężonych. Np. jeżeli dół $2^1/_2$ stóp jest głęboki, wierzchni otwór powinien mieć dwie stopy średnicy, a spód jedną tylko stopę.

Kiedy kartofle przechowywałem w dołach, dla zabezpieczenia ich od zepsucia, z powodu zbytecznego ciepła, dawałem tak zwane dymniki, czyli czworograniaste rury z desek, które jednym końcem opierały się na kartoflach, a drugim wychodziły ponad ziemię, w ukośnym nieco kierunku. Otwór ten zatykał się słomą i gnojem w porę zimną; a odsłaniał nieco lub zupełnie, według temperatury powietrza. Kartofle przechowywały się jak najlepiej. Nie probowałem tego wprawdzie co do buraków, lecz spodziewać się należy, iżby sposób ten równie dobry sprawił tu skutek; a tem pewniej, gdyby rura zapuściła się aż na sam spód dołu, i w każdej stronie, w pewnej od siebie odległości, porobione były otwory, któremi ciepło uchodzićby mogło do środka rury, a ztąd się ulotniać. Rozumie się, iżby w tym razie doły można robić znacznie obszerniejsze, zachowując przytem kształt przez Schwärtza przepisany.

Wreszcie pewien rolnik zapewniał mnie, iż przechowywał jak najlepiej buraki pod szopą, w stożkach czyli kopcach słomą obłożonych i nieco ziemią obsypanych, twierdząc, iż pewniej się tu zachowały od wszelkiego uszkodzenia, aniżeli w ta-

kichże kopcach na otwartem powietrzu. Warto byłoby wyprobować, czyliby rzeczywiście sposób ten nie był najprzyzwoitszy do przechowywania buraków na cukier. Wszakże dla bezpieczeństwa możnaby tu dodać jeszcze wyżej opisane dymniki.

Opisawszy uprawę buraków, zastanowić się teraz wypada: naprzód, czyli korzystnie jest dla gospodarza wiejskiego uprawiać je na paszę w miejsce kartofli; powtóre, czyli uprawa ich na cukier stać się może zyskowną.

Co do 1go. Przyjmijmy 300 cent. z mor. pol., jako średni plon buraków. W paszeniu buraki mają się do siana, (biorąc okrągłą summę) jak 4 do 1, to jest 4 funty buraków tyle żywią, co 1 funt dobrego siana. A więc cały plon buraków z 1 mor. pol. równa się 77 cent. siana.— 100 korcy, czyli 250 cent. można nazwać średnim plonem kartofli z morgu. A że 2 funty kartofli w paszeniu równają się 1 funtowi siana, przeto powyższe 250 cent. odpowiada 125 cent. siana. Ztąd się wykrywa: iż z wielu miar korzystniej jest uprawiać na paszę kartofle, aniżeli buraki, a mianowicie: 1ód. Ponieważ więcej zawierają części pożywnych. 2re. Mniej wymagają w hodowaniu pracy. 3cie. Ponieważ obrodzenie buraków mniej pewne niźli kartofli; niech bowiem po zasadzeniu flanców burakowych susza czas niejaki potrwa, a plon onych znacznie się zmniejszy. 4te. Nakoniec, ponieważ trudniej przezimować buraki aniżeli kartofle. Tak więc kartofle zasługują tu na pierwszeństwo przed burakami.

Co do 2go. Żaden pewnie przemysł wiejski, pod względem korzyści, nie sprosta uprawie buraków na cukier. Weźmy np. 300 cent. tej rośliny za zwyczajny plon z morga pol. (300 prętów). Przyjmijmy, iżby do fabryk płacono centnar po zł. 1 (co jest bardzo mało), wtedy mórg przyniósłby 300 zł. surowego zysku. Weźmy 1/3 część na koszta uprawy, pozostałoby do 200 zł. Tego dziś nawet przez uprawę rzepiu zimowego otrzymać nie można.

Ale, o ileżby się podniósł zysk, gdyby buraki te na cukier przerobione zostały. Jest on tak wielki, iż naprzód przekonany jestem, że większa część szanownych czytelników mego pisma za bardzo przesadzony uważać go będzie: a przecież jest on obliczony według najniższych zasad.

Przyjmijmy z morga, jak wyżej, 300 cent. buraków. Według najnowszego sposobu fabrykowania cukru burakowego, ze 100 cent. buraków otrzymują do 5 i więcej cent. cukru krystalizowanego. Weźmy go tylko 4 cent., zatem z morga ziemi, burakami uprawionej, mieć będziemy 12 centnarów czyli 1200 funtów cukru. Przyjmując funt po 1 zł., czyni zł. 1200.

Fabrykacyja cukru z buraków o wiele jest tańsza od wypalania wódki z kartofli. Każdemu gorzelanemu dobrze jest znanem, że koszta wypalania wódki, (przyjmując umiarkowaną cenę okowity, nie zaś obecną, bo ta jest niżej kosztów produkcyjnych), nie przenoszą połowy surowego dochodu.— Tymczasem weźmy na fabrykacyją cukru z buraków połowę tegoż surowego dochodu, tedy morg ziemi, uprawiony burakami na cukier, przyniesie czystego zysku około 600 zł.

Oprócz tego, obrzynki i wytłoczyny burakowe wyborną dają paszę dla bydła; przez co w znacznej już części zwraca się ziemi wyssana z niej przez buraki żyzność.

Nadto, fabrykacyja cukru z buraków, będąc w nierozdzielnym związku z dobrem utrzymaniem inwentarza, a nawet z pomnożeniem onegoż, (gdyż obok buraków należy koniecznie uprawiać i rośliny pastewne, jeżeli nie ma podostatkiem siana, a to, aby zastąpić część żyzności ziemi przez buraki wyssaną), i z tej strony staje się dla rolnika korzystną.

Tymczasem wyznać należy, iż uprawa baraków na wielką skalę nie może być rzeczą każdego gospodarza, z powodu ziemi, jakiej ta roślina wymaga. Albowiem, jak wyżej powiedziałem, buraki wymagają gruntu średniego, wilgoć trzymającego, ale nie zbyt mokrego.

Kto więc ma rolę ścisłą, mocną, zimną, lub też zbyt lekką i suchą, ten nie może uprawiać buraków, powtarzam, na wielką skalę. Jednakże

)(

w każdem pewnie gospodarstwie znajduje się kilkanaście morgów ziemi, pod tę roślinę zdatnej, którą, zważając korzyści, jakie uprawa jej na cel w mowie będący przynosi, poświęcić jej należy.— Ma się rozumieć, iż w razie takowym nie można zakładać fabrykacyi cukru, (wyjąwszy w małej ilości, niechby tylko na własną potrzebę), ale raczej na przedaż do fabryk tego rodzaju; wszakże i w tym razie uprawa buraków jest jedną z najkorzystniejszych.

WYCHÓW OWIEC.

O runie i jego własnościach.

Oceniając runo, uważać należy: a) na jednostajność, czyli wyrównanie wełny, na różnych częściach ciała; b) na ścisłość, czyli gęstość wełny, i c) na jej ilość, czyli wagę runa.

Wyrównanie runa. Owca nie na wszystkich częściach ciała posiada jednostajną wełnę.

Na tych, które przedstawiają rys postaci owcy, (jej kontur), jako to: na czole i ciemieniu, na wyniosłości przy szyi, czyli na kości wystającej, na grzbiecie, ogonie i końcach ud, na brzuchu, nogach, piersiach i podgardlu, wełna różni się w cienkości i układzie kosmków od znajdującej się na bokach, szyi, łopatkach, żebrach i udach.

Różnica ta jest większa lub mniejsza. Wełna na ostatnich częściach nazywa się szlachetniejszą, na pierwszych mniej szlachetną; a to dla tego: że ma właściwe sobie wady. Przecież i w niej są jeszcze stopniowania, lubo nieznaczne; albowiem wełna od początku ku końcowi tych części coraz mniej jest cienką, łagodną i równą, mianowicie zaś u mieszańców (Mestizen). (*)

Skoro mówimy o dobroci i własnościach wełny, rozumiemy zawsze tylko wełnę będącą na szlachetnych częściach.

Nie można wprawdzie nigdy spodziewać się zupełnej jednostajności, czyli wyrównania runa; jednakże starać się należy:

(*) Dołączony przy końcu narys, najlepiej wyjaśni różnicę zachodzącą w wełnie na różnych częściach ciała owcy.

1. Aby powierzchnia ciała owcy, okryta szlachetniejszą wełną, nie była mniejszą od powierzchni okrytej mniej szlachetną.

2. Aby różnica między szlachetniejszą a mniej szlachetną wełną nie była bardzo znaczna.

Ta owca posiada wyrównane runa, która na mniej szlachetnych częściach ma wełnę z małą różnicą tak cienką i wolną od wad, jak na częściach szlachetnych.

A zatem, przez wyrównanie runa, rozumiemy największą równość wełny co do cienkości, jedwabności, czyli łagodności, długości i regularnej kędzierzawości, a przynajmniej na główniejszych częściach ciała.

Dla tego, przy równych zkądinąd własnościach run, szczególnie ich wyrównanie stanowi wyższą wartość jednego od drugiego. Albowiem wyrównanie to nie tylko dla fabrykanta wyrobów wełnianych jest nader ważnem, z powodu jednostajności tychże wyrobów; ale nadto, jest ono cechą najpewniejszą, czyli kamieniem probierczym oryginalności i najwyższej poprawności owiec, jako z drugiej strony, pewną rękojmią szlachetnego rodu ich potomstwa.

Gęstość czyli ścisłość.— Wyraz gęstość, ścisłość runa (w obszerniejszem znaczeniu) wyobraża większą lub mniejszą ilość włosków na jednakowej przestrzeni ciała, np. na 1 calu kwadratowym; gdyż na tej samej przestrzeni może się mieścić 5000 i 50,000 włosków. Gęstość, ścisłość (w zwykłem znaczeniu) wyobraża znaczną ilość włosków na pewnej przestrzeni, np. 30, 40, lub 50 tysięcy na jednym calu kwadratowym.

Przeciwną tej własnością jest rzadkość wełny, kiedy np. na 1 calu kwadratowym mieści się tylko 10, 20, lub 25 tysięcy włosków.

W pospolitem jednak życiu wyobrażenie o gęstości lub rzadkości wełny jest bardzo względne, co pochodzi ztąd, że do oznaczenia ilości włosków nie ma pewnej skali; porównanie tylko jednego runa z innemi może dać wyobrażenie o gęstości, i dla tego większe lub mniejsze zbliżenie się do jednej z ostateczności, jest tylko od razu widoczne.

Dochodząc gęstości runa, zwykle postępuje się w ten sposób:

Wełna na owcy rozkłada się na dwie strony, okazuje się wtenczas wązki pasek skóry, który im węższy będzie, tem gęściejsza jest wełna, im szerszy, tem jest rzadsza. Granica jednak szerokości tego paska nie da jeszcze dokładnego wyobrażenia o stopniu gęstości, gdyż do tego potrzeba wprawy przez porównanie jednego runa z wielu innemi.

Po strzyży sądzić można o gęstości wełny z wagi, albowiem z dwóch run, pochodzących z owiec równej wielkości, jeżeli wełna była równej cienkości i długości i z równą troskliwością wymytą została, większa waga okaże większą gęstość wełny.

Stopień gęstości runa jest ważną okolicznością, ponieważ od niej zależy w części waga i obfitość runa (Wollreichthum); a w części inne pożądane własności, np. ścisłość kosmków (jednych przy drugich) ochrania runa od kurzu, pyłu i t. d.

Ilość czyli waga wełny. — Przy jednakowych własnościach wełny, stanowi waga o większej lub mniejszej wartości runa lub owcy. Lecz na większą lub mniejszą wagę wpływają różne okoliczności, jako to:

a) Objętość ciała owcy.

b) Porosłość jej, szczególniej na nogach.

c) Większa lub mniejsza ilość włosków na jednakowej przestrzeni, np. na jednym calu kwadratowym; (podług P. Petri, względnie do stopnia poprawności 5000, 18,000, 27,000, 48,000), czyli gęstość lub rzadkość włosków.

d) Grubość pojedynczych włosków; włos wełny trzyma bowiem 5 — 16 stopni Dollonda. (Owce, mające grubszą wełnę, nie mogą się liczyć do merynosów.)

e) Długość pojedynczych włosków. (Merynosy mają wełnę 2 — 5 cali długą; ma się rozumieć w wyciągnieniu czyli w wyprężeniu włosów; zaś angielskie długowełne (Teeswater) 10 — 15 cali długą.)

f) Ciężkość gatunkowa pojedynczych włosków Ta zależy od własności pierwiastków, z jakich się składają, od dziurkowatości włosków, od stosunku części stałych (rurki) do płynnych (tłuszczu czyli oleju, którym jest napełniona); i od nierozpuszczalności, w czasie mycia wełny zimną wodą, tłuszczu zwanego Surge, którym włos wełny jest powleczony.

g) Dokładniejsze lub mniej dokładne mycie; przez co wełna mniej lub więcej oczyszcza się z rozpuszczalnej części tłuszczu, zwanej Suint, brudu, piasku i gnoju.

Runo gęste, złożone z grubych i długich włosków w wielkiej obfitości (z powodu znacznej porosłości owcy) i źle wymyte, może dwa, a nawet sześć razy tyle ważyć, co runo przeciwnych własności, to jest: rzadkie, cienkie, z krótkich i delikatnych (giętkich) włosków złożone, a przytem małej objętości i dobrze wymyte.

(Dalszy ciąg w następnym Nrze.)

TECHNOLOGIJA WIEJSKA.

Jakie przynosi korzyści rolnikom wyrabianie cukru z kartofli i z buraków.

(z Gazety Rządowej Pruskiej.)

Nie mają dotąd gospodarze wiejscy trafnego wyobrażenia o fabrykacyi cukru z kartofli i z buraków. Jedni wynosząc je zbyt wysoko, za nadto przesadzają swe nadzieje; drudzy przeciwnie, marząc o jakichciś wątpliwościach, wstrzymują upowszechnienie tak ważnej przemysłu rolniczego odnogi, z największą dla ogółu stratą.

Doświadczenie, które jedynie za rękojmię służyć tu może, następujące wykryło prawdy:

»Że ogólne zaprowadzenie wyrabiania cukru z kartofli i z buraków, pociągając za sobą obszerniejszą uprawę rzeczonych płodów, już przez to do wysokiego stopnia podniosłoby czysty dochód z roli; że li wyrabianie z tychże płodów cukru znaczne przynosi korzyści; że fabrykacyja ta zatrudnia korzystnie wiele rąk w zimowej porze; że odchody fabryczne kartofli i buraków, dając wyborną paszę bydłu, przyczyniają się do powiększenia inwentarzy; ztąd zaś większa ilość nawozu, a skutkiem tego, większa żyzność ziemi.«

Sposób wyrabiania cukru z kartofli i z buraków jest tak prosty i łatwy, iż ani urządzenie stosownej fabryki wielkich nie wymaga nakładów, ni też wyuczenie się obszernych znajomości.

Aby dać niejakie wyobrażenie o korzyściach, jakie rolnik z pewnością osiągnąć może, uprawiając kartofle na cukier, zamieszczę następujące obliczenie:

Mórg mag. (2¼ na mórg pol.) średniego gruntu, uprawiony kartoflami, wyda przynajmniej 80 szefli nad wysiew (m. pol. około 82 korcy). Licząc do fabryki szefel kartofli po 1 zł., tedy mórg mag. przyniósłby 80 zł. (mórg pol. 180 zł.). Jeżeli kartofle w miejscu na cukier przerobione zostaną, wówczas z użycia nawozu na ich rachunek mieścić nie można, bowiem przez spaszenie odchodów fabrycznych więcej się otrzyma nawozu, niżli się go na rolę zużyło.

Wencpel kartofli wydaje 500 funt. mączki w stanie wilgotnym, do fabrykacyi cukru zdatnym; a 250 funt. tejże mączki wydaje 1 cent. suchego cukru (niekrystalizowanego).

Wartość pozostałości fabrycznych kartofli, zupełnie pokrywa wszelkie wydatki fabrykacyi na różne ingredyjencyje, opał i pracę; otrzymany zaś cukier z górą wynagradza włożony w fabrykę kapitał i poniesione rozchody. Albowiem, niechby centnar otrzymanego cukru tylko po 8 talarów się przedawał (obecnie się przedaje po 14 — 15 talarów), a wencpel kartofli wydawał go 2 centn., tedy po odtrąceniu kupna kartofli (szefel po zł. 1), każdy wencpel kartofli na cukier przerobiony, przyniósłby czystego zysku 12 talarów. (a)

Odchodami jednego wencpla kartofli, gdy te parą są gotowane, do czego w fabryce cukru najlepsza jest sposobność, można dziennie dostateczniej nakarmić 50 sztuk bydła, (lub stosowną liczbę koni, owiec, świń), aniżeli brahą z równej ilości kartofli; a prócz tego pasza powyższa o wiele jest zdrowszą od ostatniej.

A więc, uprawa kartofli na cukier, bardzo znaczne zapewnia rolnikowi korzyści; a przecież znacznie jeszcze większe są te, które przez wyrabianie cukru z buraków osiągnąć można.

Mórg mag. gruntu średniego, stosownie uprawiony, wyda z pewnością przynajmniej 100 centn. buraków (b). Licząc do fabryki centnar niechby tylko po 1 zł., wtedy mórg tą rośliną uprawiony, przyniesie rolnictwu 100 zł. (wypada z morga pol. około 225 zł.).

Nadto uprawa buraków przynosi gospodarstwu wiejskiemu tę wielką korzyść, iż obłamywane w ciągu wegetacyi liście, to jest: od końca czerwca do września, a następnie przez 3 — 4 miesięcy wyborną dają bydłu paszę. (c)

(a) Według tego obliczenia, mórg polski, uprawiony kartoflami na cukier, przyniósłby około 504 zł. Tłomaczę się: przyjmując powyż bardzo umiarkowany sprzęt kartofli czyli około 7 wencplów z morga pol., a na wencplu 12 tal. czyli 72 zł., czyni zł. 504. Kogo to zadziwi, niech raczy obliczyć, ile mórg kartofli przynosił czystego zysku przez gorzelnię, gdy garniec okowity był przedawany po 4, 5, 6 zł. pol. Red.

(b) Block przyjmuje za średni plon z wielu lat 150 cent. Red.

(c) Block zupełnie jest zdania przeciwnego w tej mierze. Radzi on w ciągu wegetacyi tylko te spodnie liście obłamywać, które już poczynają żółknąć; inaczej, twierdzi, iż burak jest mały i drzewiasty. — Nadto powiada, że młode liście burakowe sprawiają mocne

Z jednego centnara buraków przyjmijmy tylko 4 funty cukru krystalizowanego (d), który ze wszystkiem równa się cukrowi indyjskiemu z trzciny cukrowej.

A zatem 100 cent. buraków wydadzą 400 funt. cukru, przyjmując najniższą cenę, to jest: 27 gr. pol. za funt, uczyni 360 zł. Odciągnąwszy za kupno buraków zł. 100 i zł. 32 na koszta fabrykacyi, ogółem zł. 132, pozostaje 228 zł. czystego zysku z każdego morga magd., uprawionego burakami na cukier (wypada na mórg pol. 513 zł.).

Ale proszę uważać, iż w tem obliczeniu przyjęty został najniższy plon buraków; bowiem jest powszechnie znanem, że 150 do 200 cent. buraków z morga mag. nie jest rzeczą nadzwyczajną, skoro rola i uprawa jest jak być powinna. W tym więc razie o $1/3$ lub o $1/2$ podnieść się może czysty dochód.

Co się powiedziało o odchodach fabrycznych kartofli, stosuje się i do odchodów burakowych.

Z powyższego jasno się wykazuje, iż wyrabianie cukru z kartofli i buraków, z pewnością stać się może nową i nader zyskowną odnogą przemysłu rolniczego.

Być może, iż *wątpiciele i przeciwnicy* wszelkich nowości powiedzą: »że ogólne zaprowa»dzenie wyrabiania cukru z kartofli i buraków, »wkrótce przewyższy konsumcyją tego produktu, »a następnie zniży cenę jego, a przynajmniej fa»brykacyją tę uczyni mało, lub wcale niekorzystną.«

Wszakże na zbicie tego twierdzenia dosyć jest zważyć: że według ilości sprowadzanego dotąd corocznie cukru indyjskiego do Europy, wypada na jednę osobę po 4 — 5 funtów. Według tego, na Królestwo Pruskie, które liczy do 13,000,000 mieszkańców, przyjmując na osobę po 4 funty, wypada rocznie 52,000,000 funt. cukru; za co wychodzi rocznie, licząc cukier po złotych 96, przeszło 42,000,000 zł.

Jeżeli więc potrzeba krajowa cukru z krajowych produktów ma być zaspokajaną, tedy do jej otrzymania potrzeba przeznaczyć pod uprawę buraków, wyłącznie na cukier 100, do 130,000 morg. ziemi. Wszakże dopóki uprawa buraków i wyrabianie z nich cukru do tego nie dojdzie stopnia, mogą śmiało gospodarze wiejscy i kapitaliści łożyć w tę odnogę przemysłu swe prace i fundusze.

Niepodobna poniekąd obliczyć, jak wielki wywarłoby wpływ na dobre mienie i bogactwo krajowe, ogólne zaprowadzenie wyrabiania cukru z kartofli i buraków. Większa część mieszkańców każdego kraju żyje z rolnictwa; większa część bogactwa krajowego polega na przemysłowej czynności mieszkańców i na podwyższonym przez to dochodzie, który przez zaprowadzenie fabrykacyi cukru krajowego podniósłby się przynajmniej o 42 milijony złotych, które dziś za cukier indyjski z kraju wychodzą.

laksowanie; zatem tylko w małej ilości i to pomięszane z inną paszą, bydłu być winny dawane. Ale jest tu mowa o obłamywaniu liści *podczas wegetacyi buraków*; albowiem gdy już blizkie są dojrzenia, i podczas wybierania ich z ziemi, rzeczywiście wydają one znaczną massę dobrego pokarmu. Red.

(d) Zdaje mi się, iż we Francyi znacznie go więcej otrzymują. Red.

Niektóre ogólne myśli gospodarstwa i przemysłu dotyczące.

(Artykuł nadesłany.)

Byt włościan zależy od potrzeby miast: wspólnie sobie oni podają dłonie, wspólnie się wspierają. Jest to prawda, dowodzenia niepotrzebująca: *każda okolica przy zamożnych miastach* dostatecznym tego jest dowodem.

Zamożność miast rzędu drugiego i miasteczek, stanowią jedynie fabryki, które także wywierają wpływ najkorzystniejszy na rolnictwo. Ale w ogólności bardzo mało natrafiamy fabryk po miasteczkach naszych: bo dawniej okoliczności nie sprzyjały ich wzrostowi; a potrzeby nie były tego rodzaju, aby obudziły przemysł. Dziś zaś obie strony powinny koniecznie wspierać się wzajemnie: *bo jedna bez drugiej egzystować nie może.*

Co do nas rolników, wszystko zrobiemy, co nam rachuba i doświadczenie wskaże być korzystniejszem. Ale z natury rzeczy, miasta winny zrobić początek.

Gazeta Codzienna z dnia 5 lutego r. b. Nro 1345 umieściła, iż miasto Dundee w Szkocyi wyprowadziło w r. 1834 tkanin lnianych za 64 milijonów złp.

Jakże to nas powinno zachęcać do naśladowania tak pięknego przykładu. Pewna, iż od razu nie osiągniemy tak wielkich korzyści, że nie sprostamy od razu z fabrykami, które od wielu już lat kwitną. Ale nas to zrażać nie powinno, i one od razu się nie wzniosły, i one mały miały początek, i one w początkach z trudnościami walczyły: boć **to jest naturalny bieg rzeczy.** Zresztą rzuć-

my tylko okiem na nasze fabryki sukienne, a większa część wątpliwości zniknie.

Podobnie jak fabryki sukienne, zakładajmy fabryki lniane. W jednych mogą one być zakładane funduszem właścicieli, na mniejszą skalę; drugie, mając dochody komunijalne, wspólnieby je zakładać mogły w jednem miejscu na większą skalę, tam, gdzie miejscowość lepiej odpowiada, np. gdzie budowle po-klasztorne na ten cel użyte być mogą; będą się też fabryki wznosić, w miarę otrzymanych korzyści.

Materyjału surowego dostarczy kraj. Ludność próżnująca znajdzie zatrudnienie. Konsumcyja płótna w kraju pewna. A nawet taniość wyżywienia pracujących sprawi: że konkurencyją z całym stałym lądem wytrzymamy. Przekonanie znajdzie przedsiębierców. Brakuje tylko przykładu. Ten się wiele krajowi przysłuży, kto go pierwszy wystawi.

Bank Polski i Pan Ewans dostarczą maszyn i ludzi z przedmiotem obeznanych. W początkach nie rachujmy na milijony. Niech tylko ludność miasteczek będzie zatrudnioną, niech nabędzie chęci do pracy: stan ogólny polepszyć się musi.

Nie przypisuję sobie tyle znajomości, abym moje zdania drugim narzucał. Ale, jeżeli wszyscy nasze postrzeżenia komunikować sobie będziemy, może z czasem spłyną z tego korzyści, których ja dla kraju z serca pragnę. *S.*

KORRESPONDENCYJA.

Wielmożny Redaktorze Tygodnika Rolniczo-Technologicznego!

Wnioskując z liczby prenumeratorów jego Tygodnika o przyszłych usiłowaniach licznych właścicieli ziemskich do zaprowadzenia u siebie gospodarstwa płodozmiennego i chowu merynosów, łatwo jest przewidzieć znaczną do tej nowości przeszkodę, w braku obeznanych z nią ekonomów, rządców i owczarzy. Nim powszechne doświadczenia usposobią do tego poświęcających się rolnictwu, czy nie mogłaby się przyłożyć Redakcyja Tygodnika do korzystania z dawnych, którzy znajdować się mogą w kraju usposobieni za granicą lub w krajowych zakładach dawnych? Staranie się o nich za pośrednictwem zwykłych Biur komissowych nie odpowiada celowi. Możeby Redakcyja Tygodnika raczyła przyjmować do biura swego stosowne zgłoszenia się, tak obywateli potrzebujących oficyjalistów obeznanych z gospodarstwem ulepszonem, jako i znawców takiego gospodarstwa, starających się o posady, i o takowych zgłoszeniach się krótkie doniesienia bez wymienienia nazwisk w Tygodniku swoim zamieszczać. To zboczenie za zwykły zakres zatrudnień Redakcyi, uczyniłoby znamienitą przysługę publiczności, bo i potrzebujący posady, nie mając należytej kwalifikacyi, nie śmiałby zgłaszać się do Redakcyi, i starający się o oficyjalistę właściciel dóbr, z większą ufnością korzystałby z pierwszego. — Oddając tę myśl pod uwagę W. Redaktora, proszę przyjąć i t. d.

J. Wierzbicki z Lubelskiego.

Redakcyja z przyjemnością przyjmuje propozycyją W. Wierzbickiego i zamieszczać będzie w swem pismie wszelkie w mowie będące zgłoszenia. Jednakże, jak się rozumie, tylko za osoby, osobiście jej znane, zaręczyć będzie mogła.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Odpowiedź na zapytanie w Nrze 8 zamieszczone.

Nasienia koniczyny czerwonej dostać można: w dobrach Zwola pod Żelechowem u W. Wojczyka, garniec po zł. 8. — W Biurze Informacyjnem w Warszawie przy ulicy Krakowskie Przedmieście Nro 415 garcami: garniec po zł. 7; korcami: garniec po zł. 6. — U kupca Sommera w Warszawie przy ulicy Sto-Jańskiej Nro 2, garniec po zł. 8. — Dostać także można u P. Sommera wyki szarej po 36 zł. korzec, a ¼ korca po 9 zł. — O koniczynie białej, szporku i innych nasionach, żadne dotąd nie doszło do Redakcyi doniesienie z kraju. A nawet i z-za granicy nie odebrała Redakcyja dotąd odpowiedzi na zapisane dla niektórych obywateli nasienie szporku i innych nasion.

Redaktor Tygodnika: Nepom. Kukowski, przy ulicy Kapitalnej Nro 537. — w Drukarni Korrespondenta.